

Mariusz Chrostek, *Złote lata polonistyki lwowskiej (1919–1939)*, Rzeszów 2016, Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego, ss. 637

Historia nauki jest jedną z tych dyscyplin historycznych, które od lat wzbudzają dyskusje metodologiczne. Stale powraca pytanie — kto powinien zajmować się historią poszczególnych nauk: specjaliści od nich czy też historycy? Recenzowaną książkę o polonistyce lwowskiej czasów dwudziestolecia międzywojennego napisał historyk literatury, do tej pory niesięgający w swych badaniach po tematy dotyczące historii nauki. Nie sposób zarzucić mu jednak braku znawstwa swojej dyscypliny naukowej, a i z jej dziejami — w przypadku wątku lwowskiego w omawianym okresie — poradził sobie całkiem nieźle.

Całość otwiera bardzo erudycyjny wstęp. Autor odniósł się w nim do znaczenia uczelni lwowskiej w dwudziestoleciu międzywojennym. Bardzo dokładnie omówił też układ pracy, wyjaśniając przyjętą strukturę. Wywody swoje zakończył krótkim omówieniem archiwaliów, które zbadał. A kwerenda naukowa, jakiej się podjął, jest naprawdę szeroka — nikt przed nim nie omawiał dziejów polonistyki lwowskiej, zgłębiając tyle rozmaitych źródeł archiwalnych, przede wszystkim w oparciu o zbiory Państwowego Archiwum Obwodowego we Lwowie (DALO), oraz Centralnego Państwowego Historycznego Archiwum Ukrainy we Lwowie<sup>1</sup>,

---

<sup>1</sup> Autor w bibliografii podał złą nazwę archiwum — zarówno w transkrypcji z cyrylicy, jak i w tłumaczeniu w języku polskim. Zamiast: „Centralny Derżawnyj

pamiętnikarskich, prasowych. Dziwić jednak może, że Mariusz Chrostek we wstępie nie omówił literatury do dziejów Uniwersytetu Jana Kazimierze w interesującym go okresie. Wspomniał tylko *Sylwetki lwowskich historyków literatury* Jerzego Starnawskiego (Łódź 1997) — lekturę, której wpływ mocno widać w całej pracy. Zresztą — warto od razu podkreślić — wiele ustaleń biograficznych Starnawskiego Autor zweryfikował. Z ważnych pozycji bibliograficznych pominął *Kalendarium Lwowa 1918–1939* Agnieszki Biedrzyckiej (Kraków 2010) czy szkic Marii Stinii o Uniwersytecie Lwowskim w czasie autonomii galicyjskiej<sup>2</sup>, który byłby mu na pewno pomocny w zrozumieniu specyfiki historii oświaty, kultury i nauki. Ważna praca *Academia militans. Uniwersytet Jana Kazimierza we Lwowie* pod red. Adama Redzika ukazała się kilka miesięcy przed drukiem książki Chrostka, więc mógł on do niej nie dotrzeć<sup>3</sup>. Inna rzecz, że jej rozdział pióra Łukasza T. Sroki jest pełen tyłu uproszczeń i błędów, że Chrostek, korzystając z niego, musiałby nieustannie je korygować.

Autor, nie odniósłszy się do szerszych badań nad dziejami uczelni lwowskiej, nie zaznaczył celów swojej pracy. Nie wiadomo zatem, co tak naprawdę chciał zbadać — brak we wstępie pytań badawczych, które były jego myślą przewodnią, wokół których skonstruował narrację. Co więcej, poza odwołaniem się do prac o katedrach literatury i języka polskiego poszczególnych uczelni II RP, rzadko się do nich odnosi. A skoro polonistyka lwowska była ostatnią, która czekała na swego monografistę, to próba podjęcia porównania osiągnięć poszczególnych ośrodków byłaby bardzo pożądana. Wstęp Autor zakończył bardzo ważnym pytaniem — jedynym wyrażonym *expressis verbis* — czy można mówić o tym, że polonistyka lwowska była w dwudziestoleciu „niekwestionowanym liderem”? Od razu na nie odpowiedział, że „tego wykluczyć nie można” (s. 23). Szkoda, że w dalszej części pracy to ważne pytanie badawcze zostało zawieszone i niedookreślone.

Układ pracy nie jest całkiem przejrzysty. Po wstępie następują dwa rozdziały: 1: „Uniwersytet Lwowski u progu dwudziestolecia międzywojennego” oraz 2: „Rozwój katedr polonistycznych oraz filologii z nimi powiązanych — ich przedstawiciele”. Z założenia miały one wprowadzać czytelnika w zasadniczą część pracy, ale to, że aż dwa rozdziały pełnią funkcję wstępnych, jest nie do końca udanym zabiegiem. Dopiero po drugim rozdziale następuje część 1: „Uczeni

---

Istorycznyj Archiv (Państwowe Centralne Archiwum Historyczne we Lwowie) powinno być: Центральний державний історичний архів України у Львові, czyli Centralne Państwowe Archiwum Historyczne Ukrainy we Lwowie — zob. A. Krochmal, *Centralne Państwowe Archiwum Historyczne Ukrainy we Lwowie. Przewodnik po zasobie archiwalnym*, Warszawa-Przemyśl 2005.

<sup>2</sup> M. Stinia, *Uniwersytet Lwowski*, w: *Szkolnictwo i oświata w Galicji 1772–1918*, red. J. Dybiec, J. Krawczyk, A. Meissner, K. Szmyd, Rzeszów 2015, s. 206–222 (seria Galicja i jej dziedzictwo, t. 22).

<sup>3</sup> A. Redzik, R. Duda, M. Mudryj, Ł.T. Sroka, W. Wojtkiewicz-Rok, J. Wołczański, A.K. Wróblewski, *Academia militans. Uniwersytet Jana Kazimierza we Lwowie*, red. A. Redzik, Kraków 2015.

i ich osiągnięcia” oraz część 2: „Środowisko polonistyczne — ludzie i miejsca”. Całość domyka zakończenie z podtytułem „Ostatnie lata uniwersytetu — exodus profesorów” oraz bibliografia, spis ilustracji oraz indeks osobowy. W układzie pracy budzi zdziwienie zastosowanie na początku niektórych podrozdziałów uwypuklonych graficznie streszczeń tego, co czytelnik może przeczytać. O ile pomysł jest rzadko stosowany i jako taki może być interesujący, to dziwi jedynie fakt, że nie został on zastosowany konsekwentnie w całej rozprawie.

Pomimo iż Autor wyjaśnia przyjętą przez siebie strukturę, to wbrew założeniom nie ułatwia ona poruszania się po książce i spowodowała, że Chrostek nie uniknął powtórzeń. Część naukowa (niefortunnie tak nazwana na s. 14), tj. sylwetki uczonych i ich osiągnięcia, wielokrotnie przenika „część prezentującą środowisko polonistyczne (wykładowców i studentów) w kontekście spraw dotyczących bezpośrednio uniwersytetu”, by sparafrazować słowa Autora ze s. 14. Sylwetki objętościowo dominują również nad częścią drugą. Myślę, że praca zyskałaby na klarowności, gdyby była przede wszystkim napisana w ujęciu problemowym, a pewne dane biograficzne — naturalnie niezbędne przy tym temacie, można by albo zredukować, albo uwzględnić przy danych zagadnieniach. W ten sposób ważne informacje dotyczące tego, na ile poloniści istnieli w strukturach administracyjnych UJK, pełniąc funkcje rektorów czy dziekanów (co pokazywało ich prestiż w ramach całej uczelni czy tylko wydziału), nie znalazłyby się w przypisie 279 na s. 154–155 przy omawianiu biogramu Kazimierza Kolbuszewskiego.

Oba pierwsze, wprowadzające w tematykę rozdziały należy ocenić bardzo wysoko. W zupełności wypełniają one zadania, które postawił przed sobą Autor. Może jedynie wymienienie na stronie 13 wśród wybitnych historyków młodego Stefana Inglota, a pominięcie Franciszka Bujaka wydaje się co najmniej „niefortunne”, ale nie zmienia to ogólnego wrażenia. Inna rzecz, że historiografia dotycząca walk o Lwów jest obszerna i Autor mógł — przy dramatycznych opisach sytuacji w mieście zimą 1918/1919 — chociaż odwołać się szerzej do niej.

Pomimo zastrzeżeń co do konstrukcji książki, oba rozdziały — zgodnie z założeniem Autora — porządkują dalszą narrację. Po nich rozpoczyna się część pierwsza publikacji. Składa się ona z rozdziałów 3 — „Historycy literatury”, 4 — „Językoznawcy”, 5 — „Filolodzy klasyczni i nowożytni”, 6 — „Metodycy”. To bardzo wartościowa część, napisana solidnie, rzeczowo; wiele danych uzupełniono o nieznanne szczegóły z teczek personalnych poszczególnych uczonych z archiwów lwowskich. Autor uporządkował liczne detale biograficzne; znaczną część zweryfikował. Rzadko jednak powoływał się w swoich ustaleniach na liczne biogramy poszczególnych uczonych, dlatego niekiedy trudno rozstrzygnąć, co z tego, co zebrał, jest powtórzeniem dotychczasowych osiągnięć biografów poszczególnych osób, a co nie (z zasadą nieodwoływania się do biogramów niekiedy Chrostek zrywał, np. przy biogramie Juliusza Kleinera). Na pewno jego indywidualny wkład stanowią bardzo dobrze dobrane cytaty z archiwaliów lwowskich. Ale czy tego typu ujęcie problemu, a więc ukazanie biografii poszczególnych osób z uwzględnieniem ich osiągnięć naukowych, bardziej

nie przypomina *Sylwetek* Starnawskiego, niż stanowi podstawę do rozważań na temat „złoty lat polonistyki lwowskiej”? Część pierwsza nie prowadzi bowiem Autora do żadnych konstatacji — nie kończy się ustaleniami natury ogólnej, wskazującej na kierunki badań czy szczególne osiągnięcia lwowskich polonistów jako środowiska twórczego.

Podrozdział 3.4. „Lwowscy badawcze literatury spoza uniwersyteckich katedr” budzi zastrzeżenia. O ile nikt nie kwestionuje zasług Jana Gwalberta Pawlikowskiego, Ludwika Bernackiego, Mariana Jakóbca czy Rafała Marcellego Blütha, tak dziwi wybór tylko czterech przedstawicieli badaczy literatury spoza UJK. Autor zupełnie pominął wiele innych, zasłużonych osób, jak np. ze starszego pokolenia Ludomiła Germana, Józefa Nogaja czy z młodszego choćby Stanisława Maykowskiego, Jerzego Eugeniusza Płomieńskiego, Jana Bronisława Richtera, Henryka Szypera. Byli to profesorowie gimnazjalni, literaci czy dziennikarze, którzy w książce mającej objąć całość „złoty lat polonistyki lwowskiej” powinni się znaleźć. Warto podkreślić bowiem, że gimnazja nierzadko były dla zdolniejszych nauczycieli „przystankiem” w czekaniu na katedry uniwersyteckie. Brak uwzględnienia dokonań polonistycznych profesorów gimnazjalnych tym bardziej dziwi, że Autor zauważył rzadkie zjawisko rezygnowania niektórych uczonych z asystentury czy nawet profesury (*casus* Konstantego Wojciechowskiego) na rzecz „belferki”, ze względu na bardzo dobre zarobki w szkołach średnich.

Bardzo szczegółowe i interesujące biogramy uczonych miejscami nie są wolne od usterek. Jako biograf Władysława Tarnawskiego chciałbym zauważyć, że lwowski anglista doktorat uzyskał w 1914 r., a nie w 1923; nie pracował w przemyskim gimnazjum — a gimnazjach (Autor ma dziwny zwyczaj podawać w przypadku miejscowości w ten sposób nazwę danej szkoły średniej, jakby w średniej wielkości ośrodkach miejskich znajdowała się tylko i wyłącznie jedna szkoła tego typu<sup>4</sup>). Chrostek wspomina o „znakomitych przekładach” Tarnawskiego oraz o tym, że był „znakomitym dydaktykiem” (s. 340–341). Tymczasem w teczce uczonego (na którą się powołał) są oceny jego przekładów, m.in. autorstwa Romana Dyboskiego, które są już mniej entuzjastyczne; co więcej, córka Tarnawskiego, również anglistka, miała znaczne zastrzeżenia co do sposobu

---

<sup>4</sup> Tego typu lekceważące podejście do pracy dydaktycznej w szkole średniej, której znaczenie przed 1939 r. było o wiele większe niż po wojnie, widać w wielu fragmentach pracy. Przykładowo: Wiktor Hahn pracował jako nauczyciel gimnazjalny w Kołomyi (s. 72), Stanisław Łempicki „pracował aż w 8 gimnazjach — we Lwowie i na prowincji” (s. 189), Witold Taszycki ukończył gimnazjum „w Krakowie” (s. 250), Zdzisław Stieber „uczył w szkole średniej” (s. 262), Władysław Kuraszkiewicz „początkowo utrzymywał się z etatu gimnazjalnego nauczyciela” (s. 291). W biogramie Stanisława Jodłowskiego aż trzy razy Autor w odniesieniu do różnych okresów życia językoznawcy używa pojęcia „gimnazjum”, nie precyzując go. Co więcej, zdumiewa go fakt, że Jodłowski, będąc nauczycielem szkolnym, kontynuował prace naukowe i redaktorskie. Tymczasem dla wielu uczonych to właśnie gimnazja przed II wojną światową stanowiły przystań, gwarantującą stabilizację finansową i pozwalającą na pracę naukową.

wykładania przez ojca<sup>5</sup>. Zdanie: „Okupację niemiecką przetrwał w Krakowie” (s. 342) — też nie do końca jest prawdziwe.

Część druga pracy jest typowo problemowa, a przez to bardziej interesująca. Składają się na nią następujące rozdziały: 7 — „Baza lokalowa”, 8 — „Kadra nauczająca”, 9 — „Studenti”, 10 — „Działalność zakładów naukowych. Tematyka wykładów, ćwiczeń, seminariów”, 11 — „Rola bibliotek w pracy polonistów”, 12 — „Towarzystwa naukowe”, 13 — „Jubileusze, akademie i inne uroczystości”, 14 — „Profesorskie przyjaźnie i animozje” oraz 15 — „Poloniści poza murami uczelni”. Ta część wypada lepiej od pierwszej. Autor omówił zagadnienia istotne z punktu widzenia organizacji pracy uczelnianej i dydaktyki. Drobiazgowo ukazał problemy terminologiczne z takimi pojęciami jak seminarium, zakład, katedra i inne, które były zamiennie i niekonsekwentnie stosowane przez poszczególne osoby i to niemal przez cały omawiany okres. Podał liczne przykłady trudności lokalowych nie tylko polonistyki lwowskiej, ale i całej uczelni, które wynikały zarówno z niedofinansowania UJK, jak i jego popularności — dużego naboru studentów. Ukazał też liczne problemy z awansem zawodowym czy życiem codziennym lwowskich polonistów. W przypadku profilu i tematyki zajęć mógł się pokusić o głębsze tezy dotyczące dydaktyki uczelnianej, niemniej jednak wprowadził wiele nowych i cennych ustaleń do spraw, które jedynie w znikomym stopniu były dotychczas przedmiotem badań.

Pozauniwersytecka działalność profesorów oraz ich prywatne kontakty zostały zazwyczaj dobrze ujęte. Autorowi udało się tak opisać te zjawiska, że oparł się niebezpieczeństwu taniego efekciarstwa czy urokowi przejaskrawionej gdzieniegdzie anegdotyczności. Chrostek krytycznie próbuje oceniać formę i jakość pozauniwersyteckiego zaangażowania polonistów UJK. Udało się mu uchwycić interesujące zagadnienie — ogromną popularność Słowackiego w środowisku polonistów lwowskich, często niewiele mającą wspólnego z badaniami naukowymi, lecz ze swoistą modą na jego poezję. W rozdziale o jubileuszach na s. 542 Autor poświęcił miejsce odsłonięciu tablicy ku czci Orłąt Lwowskich, a zupełnie pominął wizytę Gilberta K. Chestertona we Lwowie, która chyba bardziej powinna interesować badaczy literatury, biorąc pod uwagę ogromną popularność tego pisarza w ówczesnej Polsce.

Całość wywodów Autora wieńczy bardzo dobrze napisane zakończenie. To poniekąd *post scriptum* do głównego tematu pracy, ale i zarazem mądre podsumowanie wywodów. O ile Chrostek rzadko kończy poszczególne rozdziały jakimiś wnioskami natury ogólnej, o tyle w zakończeniu wskazuje na te zjawiska, z których słynęła polonistyka lwowska. I trudno nie zgodzić się z Autorem i jego tezą, że „podsumowanie najważniejszych osiągnięć lwowskich uczonych [–] wygląda imponująco” (s. 589). Chrostek zebrał swoje ustalenia, wskazując, że rola Lwowa jako ośrodka studiów polonistycznych była szczególna i ważna.

---

<sup>5</sup> T. Pudłocki, Władysław Tarnawski. Cz. V. Ostatnie lata, „Rocznik Przemyski” 41, 2005, 3: *Literatura i Język*, s. 97–107.

Lektura książki zmusza w wielu miejscach do polemiki. Autor pominął zupełnie próbę spojrzenia na problem tzw. szkół profesorskich. Nie podał (nawet w formie aneksu), ile doktoratów polonistycznych powstało w omawianym przez niego okresie, a te informacje łatwo znaleźć w Państwowym Archiwum Obwodowym we Lwowie. Trudno doszukać się też kierunków badań, które młodym badaczom narzucali profesorowie lub które popierali — tematyka doktoratów czy prac magisterskich na takie pytania pomaga odpowiedzieć. Trudno zatem określić, czy polonistyka lwowska — popularna wśród młodzieży uniwersyteckiej, co Autor sam zaznaczył wyraźnie — wytworzyła jakiś szczególny profil badań, które zgłębiali uczeni i ich uczniowie, czy też nie. Rozważania te powie-działyby też dużo na temat samych uczniów i ich „sylwetek naukowych”. Pomogłyby równocześnie w określeniu szerszego środowiska, które swoimi wpływami sięgało poza mury uczelni czy Lwów. A skądinąd wiadomo, że profesorowie pomagali niektórym swoim uczniom w sięganiu po posady, zwłaszcza nauczycielskie, nawet i poza grodem nad Pełtwią — pisze o tym choćby wychowanek Wilhelma Bruchnalskiego, Józef Stachowicz, w swoich pośmiertnie wydanych wspomnieniach pt. *Miniony czas. Wspomnienia nauczyciela* (Kraków 1994).

Niektóre sformułowania Autora nie są trafne. Na s. 451 zaznaczył on: „Interesujące obserwacje przynosi także kwerenda opasłych roczników «Słowa Polskiego» za obie dekady”, po czym zaznacza, że „Jeżeli [w latach trzydziestych XX w.] pravicowa gazeta ganiła poczynania pravicowej młodzieży, musiało to oznaczać jedno: siła argumentów dawno przekroczyła granicę tolerancji”. Abstrahując od faktu, że relacje polsko-żydowskie, a niekiedy i polsko-ukraińskie Autor omawia, stosując dzisiejsze standardy myślenia o nich, to umknęło mu, że „Słowo Polskie” w latach trzydziestych XX w. nie było gazetą pravicową; 1928 r. zostało wykupione i było sanacyjnym tytułem.

Autor zaznaczył w pracy kilkakrotnie, że „z licznego grona kobiet studiujących polonistykę” (s. 479) pochodzi kilka wybitnych jednostek, ale nigdzie nie podał żadnych danych statystycznych odnoszących się do płci studentów. Rozdział 9.3 „Trochę statystyki” odnosi się do różnych elementów przydatnych do próby oszacowania „braci studenckiej” pod różnymi względami, ale Autor nie zastanowił się nad fenomenem tego, że skoro „liczne grono kobiet” podejmowało studia, to coś z tego faktu wynikało i skąd popularność wykształcenia humanistycznego czy polonistycznego wśród kobiet. Czy można zatem powiedzieć, że polonistyka lwowska była sfeminizowana? A może fakt, że zaledwie kilka kobiet było wśród kadry nauczającej, świadczy o męskim charakterze polonistyki? To ciekawe pytania, na które odpowiedzi próżno jednak szukać w recenzowanej pozycji.

Teza o losach zbiorów Ossolińskich po 1945 r. i skatalogowaniu zbiorów Biblioteki Stefanyka powinna być dużo bardziej ostrożna. Autor powinien odwołać się do literatury dotyczącej tematu, a nie opierać swoje hipotezy tylko na własnym doświadczeniu badacza z lat 2013–2014 (s. 526). Również podpis pod zdjęciem nr 102 (s. 529) „Czytelnia Biblioteki Uniwersyteckiej” jest o tyle kuriozalny, że przedstawia Autora na tle czytelni głównej. Warto dodać, że Biblioteka

Uniwersytecka i w przeszłości, i dziś ma czytelników kilka, o czym zresztą sam Autor napisał. Chrostek używa również błędnego określenia, które razić będzie każdego historyka nauki, specjalizującego się w epoce — używa pojęcia „kierownik katedry”, tymczasem przez długi czas profesor w ówczesnym systemie był tożsamy z katedrą, którą zajmował. Dopiero wprowadzenie etatów asystenckich nomenklaturę tę uzasadnia. Jest ona owszem spotykana w źródłach, ale sporadycznie.

Niektóre uwagi mają charakter czysto redaktorski. Z recenzenckiego punktu widzenia wymienię tylko kilka: na s. 459 przy opisie sytuacji z roku 1932 r. Autor w przypisie odwołuje się do dziennika Kazimierza Twardowskiego z 1923 r. Na s. 484 jest błąd w łacinie. Wydrukowano: *de omnibus rebus et quibusdam aliis* (o wszystkich rzeczach i niektórych innych), a ma być *...quibusdam*. W USA jest Uniwersytet Stanforda a nie Stamford (s. 489).

W przypisach niekiedy są nieścisłości — Autor wielokrotnie cytuje pełne dane bibliograficzne danych pozycji, mimo iż powoływał się na nie już wcześniej. Układ bibliografii jest zastanawiający. W dziale „Źródła archiwalne” bardzo dokładnie omówiono zawartość wykorzystanych sygnatur<sup>6</sup>, znajdujących się w Państwowym Archiwum Obwodowym we Lwowie. O ile taka dokładność pozwala czytelnikowi zorientować się w specyfice archiwaliów, z których Autor korzystał, to już podział działu „Źródła drukowane” budzi zastrzeżenia. Wydzielono osobno „Artykuły w gazetach codziennych (układ chronologiczny)”, chociaż np. recenzja Kazimierza Czachowskiego z „Czasu” z 1934 r. znalazła się już w kategorii „Opracowania i inne źródła publikowane” (podobnie jak m.in. teksty Tadeusza Grabowskiego i Romana Pollaka z „Kuriera Poznańskiego” czy nekrolog Emila Petzolda pióra Juliusza Kleinera ze „Słowa Polskiego”). Sam dział „Opracowania i inne źródła publikowane” jest błędny, bo opracowania nie są źródłami — zatem w tym dziale znalazły się i źródła drukowane, i artykuły z gazet, i klasyczne opracowania.

Książka mimo niektórych, naprawdę nielicznych błędów edytorskich, wydana jest na ogół starannie. Trudno się ich jednak ustrzec w obszernej pozycji. Jej dodatkowym walorem jest przystępny styl oraz ujęcie wielu zagadnień w interesujący sposób. Na uwypuklenie zasługuje zamieszczenie licznych ilustracji osób i miejsc związanych z uniwersytecką polonistyką lwowską, starannie zebranych z różnych źródeł.

Trudno jest jednoznacznie ocenić publikację Mariusza Chrostka. Podjął się on opracowania tematu ważnego, którego przed nim nikt nie zgłębił do tego stopnia, a zarazem tak szeroko, tym bardziej że materiał archiwalny, na którym oparł swoje wnioski, jest ogromny. Swoimi badaniami uściślił wiele wątków w biografiach i dorobku naukowym poszczególnych uczonych, podając wiele nowych informacji, uzupełniających dotychczasowe ustalenia historiografii. Odnoszę jednak wrażenie, że nie wykorzystał w pełni swego warsztatu filologa, aby podjąć wątki z osiągnięć filologów i językoznawców, które wymagały

<sup>6</sup> Fondów i opisów, używając nomenklatury ukraińskiej.

weryfikacji i nowego spojrzenia na tzw. wartości trwałe i nowatorskie w ich badaniach, i nie do końca poradził sobie z warsztatem historyka nauki i oświaty. Nie mam wątpliwości, że praca stanowi ważne osiągnięcie w poznawaniu dziejów Uniwersytetu Lwowskiego i historii polonistyki w ogóle, choć jej lektura pozostawia duży niedosyt.

*Tomasz Pudłocki*  
(Kraków)